

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

REDAKTOR NACZELNY: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” kosztuje 10 K.
na cały rok w całej Polsce
Numer pojedynczy
30 halerczy.

Biurow Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przesyłki, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Należność płaci się z góry,
rocznie lub półrocznie.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.

Nr. 19.

Niedziela, dnia 11 maja 1919.

Rok XXXI.

Kongres P. S. L. na 1 czerwca.

Zawiadomiliśmy już raz wszystkich o tem, że 1 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zaprosiliśmy wszystkich delegatów: Rad chłopskich, Komitetów i Kół P. S. L. do jak najliczniejszego udziału. Ostatni Kongres naszego stronnictwa odbył się w kwietniu 1914 roku również w Krakowie. Wtedy to kilka tysięcy delegatów jednogłośnie i jednomyślnie wyraziło swą wolę, że ma być niepodległa Polska Ludowa, kładąc tem samem rozmałym fałszywym orientacyom, zarazem zaś stwarzając fundament polskiej orientacyi niepodległościowej. Wierni tym zasadom, zwalczyliśmy w czas przed wybuchem wojny Koło polskie i jego austrofilską politykę, wzywaliśmy w „Przyjacielu” polską reprezentację do opozycyi w delegacyach i do głosowania przeciw budżetowi. Mabo kto uznał wczas nasze stanowisko, a piastowcy zarzucali nam niekonsekwencyę: że jesteśmy przeciw budżetowi austriackiego cesarstwa, a zasiadamy w komisyi skonfederowanych stronnictw niepodległościowych (K. S. S. N.). To było pozorną niekonsekwencyą, niezrozumiałą nie tylko dla piastowców, ale i dla innych, którzy nie wierzyli w samodzielną siłę narodu polskiego. Myśmy chcieli niepodległej Polski, złączonej ze wszystkich ziem polskich, a Austria jako zaborca była dla nas niemniej nienawistną, jak przodująca jej Prusy, czy idąca przeciw niej Rosya.

Obecnie spełniła się nasza zapowiedź, nasza gorące pragnienie, zwyciężyła polska orientacya, zlecił się „sen przyszłości” naszych bohaterów-męczenników poległych i zadreńczonych za Wolność i za Polskę.

Stanęliśmy wobec drugiego zagadnienia: wyzwolenia ludu z pod jarzma wyzyskiwaczy pod wszelaką formą wstecznych: konserwatystów, endeków, klerykalów czy ich lokajów. Zagadnienie to niemniej ważne jak pierwsze — idea bowiem tak walki o niepodległość Polski jak i Wolność ludu była przez 125 lat z góry źródłem narodowego odrodzenia i motorem naro-

dowego i ludowego życia naszego, począwszy od pierwszej polskiej rewolucyi i spisku w roku 1794, skończywszy na dzisiejszych dniach, była też ona podstawą i zarodziła ideową naszego stronnictwa.

Kongres nasz będzie musiał przedewszystkiem uchwalić program. Kongres będzie musiał powiedzieć jasno i stanowczo, czego chcemy, do czego nieugięcie w trudzie codziennej walki politycznej będziemy zmierzać.

Na pierwszym planie musi stanąć oczywiście kwestya władzy, sprawa rządu w Polsce ludowej, rządu chłopsko-robotniczego.

Na czole reform społecznych stanąć musi sprawa rolna. Musimy jasno określić program rolny nie tylko na dziś, a i na jutro, musimy się wypowiedzieć tak w sprawie rozdziału wielkich obszarów pomiędzy bezrolnymi i małorolnymi, jak i w sprawie organizacyi gospodarstwa rolnego, zatem organizacyi konsumpcyi (spożycia), wai, produkcyi (wytwórstwa) wsi i zbytu gospodarczych produktów rolnych. W tym zakresie szeroko będziemy musieli omówić kooperacyę we wszelkich gałęziach gospodarstwa rolnego, jakoteż sprawę uprzemysłowienia wsi — czyli sprawę stworzenia przemysłu rolnego, o partego o współdzielcze stowarzyszenia chłopskie.

Niemniej będziemy się musieli wypowiedzieć jasno i w sprawie reform w innych gałęziach gospodarstwa narodowego, zatem w przemyśle, górnictwie, komunikacyach, lasowości i t. p.

Nadto sprawa oświaty szkolnej i pozaszkolnej, sprawa stosunku władz kościelnych do państwowych (mieszanie się księży do polityki), sprawa stosunku naszego do innych ludów i stanowiska naszego w międzynarodowej polityce będzie przedmiotem naszych obrad i postanowień.

Równorzędnie Kongres zadecyduje o naszej taktyce: sposobie walki o cele polityczne P. S. L. i sojuszach z pokrewnemi nam stronnictwami, zasadach organizacyi naszej, funduszach partyjnych, wydawnictwach i władzach.

Przed Kongresem niektóre najważniejsze z tych spraw będą omówione publicznie w „Przyjacielu“, by delegaci naprzód już mieli możność zapoznania się z głównym materiałem oznaczonych pod obrady spraw.

Chwila dzisiaj wielka i osobliwa. Dwa światy: świat wyzyskiwanych i świat wyzyskiwaczy, czyli ludu pracującego i jego uprzywilejowanych ciemiężycieli znajdują się dziś w wielkiej walce o: **być albo nie być.** Pod obuchem tej walki kruszą się i rozpadają w gruzy hasła rozmaitych stronnictw. **Hasła nasze są nieśmiertelne, jak nieśmiertelnym jest marzenie, myśl o szczęściu ludu.** Program z r. 1903 i z r. 1914 zbyt ogólnikowy dzisiaj potrzeba szczegółowo rozwinąć, plan naszej politycznej pracy nakreślić. Zadanie to jest tem pilniejsze, że na ziemiach Rzeczypospolitej polskiej jest kilka chłopskich stronnictw, wytworzyło się wiele odłamów, a nikt sobie nie chce zadać trudu opracowania zasadniczych i naczelných żądań chłopskich rzesz, **ludowego wyznania wsi.**

Na nas, na przodownikach ruchu ludowego od dawnych lat leży ten obowiązek, obowiązku też tego podejmujemy się.

Wzywamy też tak wszystkich starych wiarusów, jak i młodych bojowników ludowego ruchu, by przygotowali się do prac Kongresu należycie, żeby obrady nasze przyniosły dobro i honor naszemu ludowi i naszej Ojczyźnie.

Bracia Chłopi! Delegaci! Do pracy i jeszcze raz do pracy! a potem na Kongres do Krakowa!
Józef Sanjca.

Z SEJMU.

Dwa tylko posiedzenia odbył Sejm w ubiegłym tygodniu. Na wtorkowym posiedzeniu z ważniejszych spraw załatwione zostały wnioski komisji robót publicznych w sprawie obwałowania lewego brzegu Wisły od ujścia Potoku Kościelnickiego do Zawichostu. Kosztorys robót obliczono na około 53 miliony marek. Ze względu na konieczność dostarczenia bezrobotnym zajęcią ustawa o obwałowaniu Wisły ma doniośle znaczenie. Na tem samem posiedzeniu radził Sejm nad sprawozdaniem Komisji aprowizacyjnej, wywołanej wnioskiem piastowców o przywrócenie wolnego handlu produktami rolnymi. Przed Świętami rzecz ta załatwiona została w Komisji aprowizacyjnej w myśl życzenia ministra aprowizacji, aby pozostawić dotychczasowy stan rzeczy, a mniejszość posłów oświadczyła się za wprowadzeniem wolnego handlu, a między nimi przedstawiciele klubu lewicy P. S. L. Bochenek i Putek. Referentem mniejszości na pełnym Sejmie wybrany został poseł Bochenek, niestety prezydium Komisji wydrukowało jedynie wnioski większości, a wniosków mniejszości wcale Sejmowi nie przedłożyło, wskutek czego poseł Bochenek do głosu nie doszedł. Na pełnym Sejmie, piastowcy, którzy początkowo w Sejmie i w „Piaście“ manifestowali na rzecz wolnego

handlu, tym razem zmiekkli i własnemu wnioskowi żadnego poparcia nie udzielili. Z naszych posłów za wolnym handlem przemawiał poseł Dąbał. — Oczywiście skutkiem tego wszystko zostaje po dawnemu, a więc nadal mają być ściągane kontyngenty zbożowe, a co gorsza jakby Minister aprowizacji nie miał pożądaných ilości kontyngentowego zboża do 15 maja b. r. ma przedłożyć Sejmowi ustawę upoważniającą rząd do zasekwestrowania wszystkiego zboża, jakie pozostaje jeszcze w ręku rolników!

Skutkiem niezdecydowanego stanowiska piastowców grozi zatem rolnikom jeszcze pogorszenie istniejących stosunków.

Sprawa reformy rolnej w ubiegłym tygodniu nie postąpiła ani na krok naprzód, owszem sytuacja w Sejmie odnośnie do tej sprawy pogorszyła się znacznie. Wystarczy nadmienić, że posiedzenie Komisji rolnej, wyznaczone na 2-go maja nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu. Zbojkotowali bowiem posiedzenie posłowie „biżniacy“: „wszechpolacy“ i „enzeterowcy“, a nadto także socjaliści.

Do tego czasu pozycya stronnictw chłopskich w Komisji była względnie dobrą, albowiem trzech przedstawicieli klubu socjalistycznego głosowało solidarnie z przedstawicielami stronnictw chłopskich!

Niestety kierownicy klubu piastowców, którzy bawią się w wszelkich spekulacjach politycznych, oraz tugutowcy zrazili klub socjalistyczny, głosując w Sejmie przeciw nagłośnieniu wniosku Daszyńskiego w sprawie uznania dnia 1 maja za święto pracy. Socjaliści domagali się w tym wniosku, aby za świętowanie w dniu 1-go maja nie wolno było nikogo unieważniać z zajmowanego stanowiska, ani też pozbawiać mu z jego pracy zarobkowej.

Wniosek ten wcale nie był straszny.

W tak mądre zarządzonym państwie jak Anglia robotnicy mają w roku cztery dni wolne, jako święta pracy. Należało zatem udzielić poparcia wnioskowi socjalistom; choćby także z tego względu, że robotnicy polscy za czasów rządów carskich pomieścić niejednokrotnie na ulicach Warszawy i innych miast krew swoją przelewali w obronie hasła narodowych. — A już całkiem nie uchodzi klubom chłopskim rzucić rękawicę klubowi socjalistycznemu i dotknąć mały, nekane i edostatkiem, skoro ten sam klub szczerze popiera program chłopski w sprawie rolnej nawet wbrew zasadom programu socjalistycznego.

Wniosek socjalistów upadł, albowiem oprócz nich głosowali za nim tylko cały nasz klub i 2 tugutowców.

Oczywiście kroku swego żałują teraz nie tylko tugutowcy, ale nawet i Grabaski. — Przez takie prowokowanie mas robotniczych niczego się nie osiągnie, a można doprowadzić do nieubłagalnych rzeczy. Prawica przetrząwszy się własnego postępku, szuka obrony w karabinach maszynowych. Powagi Sejmu z pewnością nie podważa fakt, że w dniu 1 maja ginąchu sejmowego wrzeszczą... karabiny maszynowe.

biędy stronnictw chłopskich, tak rozbicie wyży-

skuje prawica, która z dnia na dzień głowę coraz wyżej podnosi i głośno sprzeciwia się wszelkim reformom, a w szczególności reformie rolnej! Do walki przeciw reformie rolnej zjednali obszarnicy miasta. Na murach Warszawy wylepiono tysiące „odezw do posłów włościańskich”, aby w imię aprowizacyi miast nie ważyli się głosiwać za reformą rolną. W „Kurjerze warszawskim”, jednej z najpoczytalniejszych gazet warszawskich pomieszczono artykuł, zapowiadający postawienie w Sejmie wniosków, aby przy ewentualnem podziale ziemi ludność miast miała wydzielonych kilkanaście milionów morgów ziemi (w stosunku 12 morgów na rodzinę). — Chodzi więc o wywołanie walki o ziemię między wsią a miastem w myśl zasady, że tam, gdzie dwóch się bije, tam trzeci (obszar-
nik) skorzysta.

Jeżeli w miesiącu maju nie dojdzie do jakiegoś porozumienia między stronnictwami chłopskim, a chłopskie stronnictwa nie uporządkują stosunku do stronnictw robotniczych, to już dziś możemy powiedzieć, że Sejm ten będzie musiał skończyć. Nie przeprowadzi bowiem reform, w szczególności reformy rolnej, a w czerwcu, gdy wejdzie z poznańskiego ponad 40 posłów prawicowych, większość prawicowa będzie przyniatająca!

Piątkowe posiedzenie Sejmu poświęcone było ustawie o upaństwowieniu rurociągów rozprawiających gazy ziemne. Józef Putek, poseł.

Ku wiecznej pamięci!

Niesłychany to „arcypolski” czyn. Nie do uwierzenia, a jednak prawda. Na obszarze Poznańskiego, stojącego pod władzą wszechpolskiej Rady Ludowej dzieci polskie uczono dotychczas w szkołach po niemiecku. Obecnie doniosły dzienniki, że dopiero 1-go maja rozpoczęła się nauka polska w szkołach i że dzieci polskie odtąd będą pobierać naukę tylko po polsku. Dziwne to, smutne i niesłychane. Podajemy to ku wiecznej pamięci. W tym czasie, gdy p. Korfanty obalał rząd polski w Warszawie, w tym czasie, gdy Poznańczyków każdy wszechpolak i piastowiec, czy klerykał zalecał jako największych patriotów, to oni nawet po ustąpieniu Niemców z kraju nie zdobyli się na spolszczenie szkół, a pozwolili na tę kaźń, by dzieci polskie uczono na polskiej ziemi wolnej od najezdnika po niemiecku. Ci panowie odważyli się Polaków z b. zaboru austriackiego i z b. zaboru rosyjskiego określić jako żywiły „nienarodowe”, robili awantury w Sejmie w Warszawie, nie dopuszczają do żadnych społecznych reform, a utrzymali system pruski w szkołach, gdy już zabrakło Prusaków. Czem są oni wobec dzieci z Wrześni? Niech krew i łzy tych nieletnich, lecz gorących obywateli polskich będzie dla nich wiecznym wyrzutem i potępieniem. Kraków w jednym dniu obalił rządy austriackie, Warszawa to samo uczyniła z okupacją niemiecką, Poznań woli mieć swój rząd, by móż hodo-

wać u siebie dawne pruskie przeżytki ze szkodą Polski w kraju i zagranicą. Doprawdy z bólem i przykrością przychodzi się zapytać tych panów: kędy droga? Jak długo oni myślą lekceważyć sobie los i honor polskiego państwa? Kiedy zrozumieją, że siła Ojczyzny jest w jedności i że oni bez reszty Polski są jedynie karykaturą ziemi polskiej. Niech sobie to oni wezmą do serca.

J. Borowy.

Jak to długo potrwa?

Żelazną cierpliwość polskiego ludu chce się chyba wystawić na ostateczną i — co gorsza — zbyt ryzykowną próbę. Po przetrwaniu wszystkich klęsk, wszystkich cierpień i wszystkiej grozy nie mniwanej jeszcze wojny, skazuje się ludność na stokroć gorsze uczucie rozpacz, rozczarowania. Gdy wszystkie inne społeczeństwa są nagradzane za cierpienia i ofiary wojenne takimi reformami, jakich tylko sobie życzyły — nasz lud, ofiarami temi najwięcej wyczerpany, nie dość, że ani jednej reformy dotąd nie uzyskał — w dodatku niepokojony jest niebezpieczeństwem, że reakcja — niestety! — znajdzie jeszcze dość sił, by najżywotniejsze postulaty jego zdeptać, najserdeczniejsze życzenia wyśmiać. Oczywiście to wszystko ma się stać pod pięknym płaszczykiem, pod hasłem „walka z bolszewizmem”. Wszystkie żądania ludności majorolnej i bezrolnej, o ile dotyczą obszarników, o ile godzą w austriacką biurokrację, zdzierców i t. p., okrzykuje reakcja jako objawy bolszewizmu, przed którym fanatycznie — nihyto! — ratuje się „społeczeństwo”. Ratują tak, jak ratują rabusie dom, objęty pożarem...

Kto to czyni? Ma się rozumieć obszarnicy wielcy i mali, księża i biskupi, tak ci, co do wszechpolskiego stronnictwa należą, jak i ci, co siedzą w stronnictwach klerykałnych.

Piastowcy wraz z licznym i „wyrobionym” swoim klubem — rozstrzygają. Od tego siedzą jako centrowcy w Sejmie. Zawiodła Ameryka i Wilson, bo ten, zamiast, jak tego chciał ks. Lutostawski: zdusić bolszewizm szubienicą, chłostą i granatami — zamierza podciąć mu nogi skłoną, mąką i t. p. „nabojami”, godzącymi skuteczniej w żołądki „komunistów”.

Któż mądrzejszy? Ks. Lutostawski, czy Wilson?

Zawiodła też Anglia, bo zamiast wystąpić energicznie przeciwko „wywrotowym” dążnościom ludu, po cichutku zaprowadza u siebie (gorzej niż Moraczewski!) 6-godzinny dzień pracy w kopalniach, upaństwowienie kopalń i inne „wywrotowe” reformy.

I Francja do pewnego stopnia zawiodła, to też szczęście całe, że nie zawiodą piastowcy. Ani jednej oni dotąd nie forsowali ustawy „krzywdzącej” obszarników, zdemoralizowanych urzędników lub kapitalistów wszelkiej kategorii. Wprawdzie przyłączyli się do wniosku

w sprawie wyrębu i sprzedaży lasów, ale dlatego tylko, bo aż nadto wiedzieli dobrze, że z tego nic nie będzie. Dzierżawa nieuprawnionych pańskich gruntów, lansowana jako dobrodziejstwo, była dobrodziejstwem ale dla obszarników, którzy wyjątkowo grunta wydzierzawiali gładnym po stosunkowo dobrych cenach. Np. w pow. kozienickim (gm. Sieciechów) sprzedawali na licytacji chłopom po 200, 700 i 900 kor. za 1 morg dzierżawy. To też tam inaczej o dobrodziejstwach Witosa mówią.

Ale to był prognostyk załatwienia reformy agrarnej, która ma być zdaje się tak samo załatwiona, jak wszystkie dotychczasowe reformy na wiejskiej ulicy, ze szczególnem uwzględnieniem interesów obszarników, — interes tych, dla których reforma rolna jest warunkiem życia, zapaknięto na ostateczny koniec. Dlaczego? — Bóg święty raczy wiedzieć.

Co się stało np. Dąbskiemu, którego artykuły w „Gazecie Ludowej” za czasów frondy na temat „Ziemia dla chłopów” porywały swą radykalnością i siłą argumentacji? Czy dziś ten sam Dąbski zląkł się jak „syn szlachecki” swych własnych przekonań? Czy Babicze, Krężale i inni istotnie tak dalece oszołomiali się tekcjami narodowej demokracji? Najwidoczniej.

Przytem nie doradzi oni razem ze swym czcigodnym Witosem i dziećmińskian Bojką do wysokości zadań, do wielkości chwili, do zrozumienia potrzeb nowoczesnego społeczeństwa. Dlatego boją się nawet rączkować w postępie ze innymi narodami: Anglią, Ameryką lub — innymi krajami.

Zatem czy nie może być u nas sprawiedliwość społecznej? Muszą być ciągle ci co krzywdzą i ci co krzywdzeni — ci co biorą i ci co tylko płacą, ci co jedząc, pijąc i bawiąc się z szampańskim zapalem z dziewczętami, sami nigdy nie zaznali, co jest praca ciężka — i ci, co od świtu do nocy smagają swoje żyły i kości dla utrzymania siebie, swych rodzin i próżnujących rodzin pańskich? — Pokaże przyszłość. Dynastia Piastowców musi upaść. Upadną też hrabiątka, gdy im zabraknie protektorów.

Wraz z przeprowadzeniem reformy agrarnej zachodzi konieczna potrzeba upaństwowienia lasów, przynajmniej obszarów od 20 morgów. Pod tem hasłem także kandydowali piastowcy. Niestety, w Sejmie dotąd brakło im śmiałości oświadczyć się za wnioskiem naszych posłów P. S. L. (lewicy), postawionego jasno i otwarcie, aby wszystkie większe (niechłopskie) obszary lasów stały się własnością narodu. Któż wytrzymać sobie potrafi to inaczej, jak, że istnieje przyrzeczenie piastowców, dane endechem-obszarnikom, że się interesom ich nie będzie szkodzić, zwłaszcza gdy się zważy, z jaką poehpnością uchwalają oni stany wyjątkowe, chłostę cielesną i t. p. i t. p. Wszak stało się systemem, że wszelkie ważniejsze wnioski lewicy (zwłaszcza piastowcom upadają, rozlatują się zaś miazga, by nie powiedzieć) w Sejmie nie miały szansy na powodzenie.

Zupełnie inaczej wyglądało to w sprawie

ranego chłopca wznasta. Konwentykle takie, jak 13 kwietnia w Tarnowie, nie potrafią rozprószyć słusznych obaw chłopskiej rzeszy, że najzupełniejsze żądania jej zaspokojone nie będą. Gdy dojdzie to rozgoryczenie do zenitu, łatwo zgadnąć, w co się ono przerodzi. — Rozpacz i zwątpienia kryminałami usunąć się nie da...

Ignorowanie społecznych reform przez większość konserwatywno-centrowców w Sejmie przechodził wszelkie przypuszczenia. Jest ono tańcem ślepców pośród niebezpiecznego szkła, igraniem z ogniem w magazynie prochu i dynami.

Józef Czech.

Kronika działalności posłów ludowych.

Wniosek posłów P. S. L. Dąbala, Marchuta, Stapińskiego i tow. w sprawie obwałowania lewego brzegu Sanu w powiatach Jarosław i Nisko. Uzasadnienie. Rokroczne wylewy Sanu niszczą w zupełności pola, wskutek czego biedna ludność wiejska ponosi ogromne szkody i częstokroć wskutek tego staje wobec widna głodu, dlatego sprawa jest niecierpiącą zwłoki i podpisani wnoszą:

Wysocki Sejm raczy uchwalić, Sejm wzywa Ministerstwo Robót publ., by natychmiast przystąpiło do rozpoczęcia robót około obwałowania lewego brzegu Sanu w powiatach Jarosław i Nisko.

NISKO. Wielką bolączką chłopską są sprawy zasiłkowe. Kręcą nimi jak mogą rozmaici panowie i męczą naród. Byłem też w Nisku w sprawie zatrzymania wypłaty zasiłków po zaginionych i zabitych żołnierzach. W komisji zasiłkowej powiedziano mi, że przyszło polecenie, by każdy miał urzędowe potwierdzenie. Potwierdzenia żon i matek z urzędu gminnego powiedziano, że są nieważne. A któż da potwierdzenie o zgonie tych, co potonęli w Piawie?! Chyba ryby, które ich ciało zjadły. Kto da potwierdzenie o tych co w lasach Syberyi poginęli — trzeba by jechać albo na Syberję, albo do bolszewickiego rządu, a ten głód i nędza, dzieci — sieroty chodzą prawie nagie i mrą z głodu. Gdy ojca zdrowego z domu zabierali to nikomu nie trza było żadnego potwierdzenia, a powiedziano krótko, chodź! i basta. Niechby nie poszedł. Poszedłem zatem z tem do generalnego delegata Galeckiego w Krakowie i wszystko to mu przedłożyłem, dodając, że lud naigrwania się nad swą niedolą nie ścierpi. Tosamo poruszę na Sejmie w Warszawie.

Pan delegat Galecki obiecał mi, że natychmiast poleci wypłacić wszystkie zasiłki należne rodzinom po zaginionych i po zabitych, a inwalidom jednorazowy zasiłek 100 koron.

Zestawiłem też u p. Galeckiego dwie niemałotwione arygnaty dla Maryi Matowicz z Prądnika po zabitym mężu i Marii Filat z Wólki po zaginionym czy zabitym.

Opowiadalem też u p. delegata, by przyznano jakieś świadczenie i ulgi dla rodzin, które

zasiewy. Powiaty nizański i tarnobrzeski są dziś zalane wodą i grozi im straszna katastrofa nędzy i głodu.

Dopominałem się również o przyspieszenie odbudowy. P. delegat powiedział, że polecił, by Centralne odbudowy wydawały drzewo, i że wedle możliwości uczyni zadość naszym żądaniom.

Byłem także i w Centrali skór. Tu obiecano mi, że poszła do każdego z powiatów. Ja proponowałem, by przydzielić skórę kółkom rolniczym do rozdziału pod kontrolą rad gminnych. Tak myślę byłoby najlepiej, bo to jeszcze niektórzy wójcia po p. Lasockim mogliby pokrzywdzić biedną ludność.

Wojciech Marchut, poseł.

ODPOWIEDZI MINISTRÓW NA INTERPELACJE.

W odpowiedzi na interpelację posła Putka w sprawie zwolnienia gmin wiejskich od dostawy kontyngentu zboża oraz w sprawie dostarczenia środków żywności i zboża na zasiew — Minister aprowizacji odpowiedział co następuje:

„Sprawa zwolnienia pewnych gmin w Galicyi od dostawy nakazanych kontyngentów załatwiona jest przez Ministerstwo aprowizacji w ten sposób, iż Delegat Ministerstwa aprowizacji na Galicyę otrzymał polecenie wszczęcia stosownej akcji o natychmiastowe rozciągnięcie przepisów Ministerstwa aprowizacji (z dnia 25 listopada 1918 r.) o zwolnieniu własności małorolnej, poniżej 6 morgów ziemi ornej od wszelkich dostaw przymusowych. Poza tem tenże delegat otrzymał specjalne polecenie zbadania spraw wyhuszczonych w interpelacji i załatwienia takowych — o ile nie będzie ku temu przeszkód zasadniczych.

Co się tyczy pomocy żywnościowej i zasiewnej dla pow. wadowickiego, to Ministerstwo aprowizacji wydało swemu Delegatowi na Galicyę dyspozycję, by akcyę tę w porozumieniu z Delegatem Ministerstwa rolnictwa, którego kompetencyi sprawy pomocy zasiewnej podlegają, jak najenergiczniej przeprowadził.

Co się tyczy punktu interpelacji o wydaniu starostwu w Wadowicach nakazu zaniesienia ściągania kontyngentów zboża oraz rekwizycyi ziemniaków, to Ministerstwo aprowizacji zaznacza, iż dążąc ku jak najszybszemu zatarciu rozbieżności okupacyjnych nie uważa jednak za stosowne rozstrzygnięcia spraw, bez zasadniczego wyświetlenia takowych na miejscu, ku czemu powołanym jest Centralny Delegat Rządu na Galicyę, który za pośrednictwem Delegata Ministerstwa aprowizacji odpis interpelacji posła Putka otrzymał”.

Na interpelację posła Putka w sprawie odmawiania wypłaty zasiłków wojskowych przez Urząd podatkowy w Krościenku, Minister skarbu oznajmił, co następuje: „Fakty powołane w interpelacji, a uzasadniające niezgodne z ustawą postępowanie Urzędu podatkowego w Krościenku n. D. i komisji zasiłkowej w Nowym Targu pochodzą z czasów, gdy władza państwowa na terytorjum Małopolski spoczywała w ręku Komisji Rządowej. a zatem z czasów, za

które Rząd centralny odpowiedzialnym być nie może.

Uchwalona jednak przez Wysoki Sejm, ustawa w przedmiocie objęcia przez Ministerstwo skarbu administracji skarbowej w b. zaborze austriackim upoważnia mnie obecnie do wkroczenia w sprawę poruszoną w interpelacji i do wydania zarządzeń niezbędnych dla prawidłowego funkcyonowania Urzędu podatkowego w Krościenku n. D.

Dlatego też poleciłem Jeneralnemu Delegatowi Rządu w Galicyi natychmiastowe zbadanie sprawy poruszonej przez Banów interpelantów.

Po przedłożeniu sprawozdania przez Delegata będę miał zaszczyt zawiadomić Wysoki Sejm o stanie sprawy i o wydanych w tej mierze zarządzeniach”.

Posel Putek, wniósł interpelację 1. w sprawie niewypłacania przez Urząd podatkowy w Kalwarii zasiłków rodzinom poległych, zaginionych i jeńców oraz z powodu grabiańskiego obchodzenia się urzędników w tymże urzędzie z ludnością wiejską, 2. w sprawie wybadania kto winien, że dziesiątki rodzin poległych, zaginionych itd. w Witkowiecach (pow. Biała) od szeregu miesięcy nie otrzymuje żadnych zasiłków. Przedłożył również petycyę z gminy Woźniki (pow. Wadowice) podpisaną przez inwalidów o szybkie przeprowadzenie reformy rolnej, petycyę z gminy Jeleśni (pow. Żywiec), o oddanie ludności gruntów zagrabionych przez arcyksięcia Stefana Habsburga, petycyę z gminy Boguchwała (pow. Rzeszów) w sprawie reformy rolnej, petycyę taką samą z gminy Witryłów (pow. Brzozów) dalej cztery petycyę przesłane przez Antoniego Płazę a opatrzone setkami podpisów z gmin Bestwinka Bestwina Kaniów Dankowice (pow. Biała) w sprawie jak najszybszego przystąpienia do parcelacji gruntów arcyksiążęcych, wreszcie petycyę z gminy Lgota (pow. Wadowice) w sprawie tepienia lichwy drzewnej oraz z gmin Slepowice, Mucharz, Tarnawa dolna i górna (pow. Wadowice) w sprawie drogowej, wreszcie zażalenie z gminy Bzagiclowice (pow. Myślenice) w sprawach aprowizacyjnych.

Odbiór ziemi magnatom w Polsce za panowania Zygmunta I. Starego.

Odbiór ziemi nie jest wynalazkiem naszych czasów. Nie jest — jak się to wydaje wielu szlacheckim nieukom, nieznanąm dziejów ojczyźtych, socyalistyczną szykaną wynalezioną tylko na ich utrapienie i szkodę. Odziedziczyliśmy go w spadku po Polsce szlacheckiej, która go z pełną surowością względem nieprawnych przywłaszczycieli narodowej ziemi stosowała. Fakt ten odbioru ziemi możnowładcom miał miejsce za panowania króla Zygmunta I. Starego a nazywał się „egzekucyą” dóbr. Skąd to tego odbierania przyszło? Królowie polscy z rodziny Jagiellonów, począwszy od Władysława Jagiełły, otoczą siebie rzedną stronników i zwo-

lenników wśród możnowładców, rozdarywowali im swoje olbrzymie posiadłości rolne, szafując nimi nieogłędnie w prawo i w lewo, tak długo, jak tylko starczyło. Król Władysław Warneńczyk opłacał kosztą węgierskiej wyprawy zapisami na pozostających majątkach, a wreszcie Aleksander (mimo, iż krótko panował) roztrwonił ostatek, który po przodkach odziedziczył. Z tych nadań korzystali specjalnie magnaci małopolscy, tworzący w ten sposób wielkie fortuny; Mianowicie przywłaszczali sobie na własność królewskiej, chociaż dostawali je na używanie czasowe, lub z pewnymi ograniczeniami i z zastrzeżeniem własności królewskiej. Te dobra jednak nie były w zupełności własnością króla; on miał tylko prawo ich używania. Część bowiem dochodów stanowiła dobro ogólnie narodowe i szła częściowo na utrzymanie wojska i na wydatki dworu. Lecz co to obchodziło lekkomyślnych królów i cheiwyh magnatów! Dopiero gospodarny król Zygmunt I. Stary, rozglądając się w tych porządkach i postanowił zaradzić złemu. Starł się wykupywać zastawione dobra i spłacać zapisy, lecz udało to mu się tylko z niedawnymi, Nadań i zapisów z czasów dawniejszych nie mógł kasować i w tem pomogła mu dopiero uboga szlachta, niechętna magnatom, a stanowiąca ówczesny naród polski. Podniosła ona tedy po całym kraju głośne hasło „egzekucyi dóbr“, takie jakie my dziś podnosimy hasło „reformy agrarnej“.

Jaki interes miała w tem szlachta, stając po stronie króla? Otóż spodziewała się, że przez odebranie magnatom nieprawie dzierzonych dóbr królewskich, ulży nieco sobie: Mianowicie pomnożą się dochody skarbu królewskiego, i że z nich — nie zaś podatków — będzie się opłacało coraz to wyższe wydatki: królewskie, dworskie i państwowe, a w szczególności na wojsko, które podówczas zasilało kosztownymi oddziałami zaciężnymi. Liczyli też i na to, że oni, biedniejsi, którzy teraz dostawali się także do władzy, będą mogli korzystać z łaski i szczytliwości królewskiej (na równi z magnatami) skoro skarb królewski z powrotem zapełni.

Magnaci opierali się temu jak mogli. Lecz szlachta była nieustępliwa. — Sprawa „egzekucyi“ była jedną z głównych pod czas zjazdu wszystkiej szlachty pod Lwowem w 1335 r., gdzie miało radzić o wyprawie wojennej przeciw Mołdawii, a tymczasem radzono bardzo burzliwie i długo o sprawach politycznych, aż wyjedzono chłopom podlowskim wszystkie kury — skąd ten zjazd nazwano „wojną kokoszą“. — Sprawę załatwiono ostatecznie dopiero na sejmie w Krakowie następnego roku. Uznano wszystkie dawne królewskie zapisy za nieważne; zastrzeżono tylko, że dotychczasowemu „właścicielowj“ względnie dzierzawcy, ma być najpierw zgłoszone wypowiedzenie, a dopiero po sześciu tygodniach przeprowadzona sunacya czyli wyprowadzenie z majątku.

Tą drogą dokonana się na magnatach w Polsce pierwsza „reforma rolna“, uskuteczniiona przez szlachtę. Dziś przeprowadzi inną lud.

Dr Karol Kwieciński.

Chleba i odzienia dla rodzin naszych!

Już 5 miesięcy upływa od czasu, gdy dusza nasza w innem ciele żyje. Stary świat zmurzały w grób się miał położyć, niestety jednak zmiany tej nie widać. Wszędzie czuć przewagę mocniejszego nad słabszym. Pod zmienionymi nazwami i hasłami biurokracyzm dawniejszy urąga dzisiejszemu demokratyzmowi. Zginęli dziś z widowni świata „najjaśniejsi“, ale natomiast żyją jeszcze „jaśni“ i ci w sposób im tylko znany i dla nich dogodny rządzą światem. Burżuazya na każdym kroku, dzięki swemu kapitałowi, zyskuje przewagę, a my biedacy od pługa i młota slinkę połykamy w zamian za reformę agrarną i inne reformy społeczne. Istnieje dalej siła pięści nad prawem, jak za dawnych austriackich czasów. Pomocy znikąd nie otrzymujemy żadnej. Warunki bytu naszego coraz trudniejsze. Drożyzna środków codziennego użytku nie pozwala żyć nam w normalnych warunkach. Niejeden nie ma już dziś za co chleba kupić i do tego trudno go dostać, tymczasem zaś „jaśni panowie“ trzymają w swych rękach olbrzymie obszary, nie myśląc o tem, że ten z „czarnymi rękoma od pługa“ znów dziś się tarza we krwi w walce z wrogami naszego narodu o chłódzie i głodny, a panowie paląc cygara radzą i radzą, a nie z tej rady nie widać.

Jeszcze nie wyprostowaliśmy się po jednym, a idziemy na drugie; idziemy z pieśnią na ustach za swą świętą sprawę, nie żądni honorów i zaszczytów, a bronieć tylko chcemy naszych kresów. Niestety rodziny nasze ostatkiem sił gonią, a panowie bawiąc się w dyplomatów urządzają bankiety i ucztę i drwią sobie z tych maluczkich. Przychodzą mi na myśl słowa naszej wieszczki Konopnickiej: „A gdy poszedł król na wojnę“..., jak to najbardziej walczą króle i generały, ale najgłębiej giną chłopcy. Nie chcemy zaszczytów, nie chcemy honorów, chcemy chleba dla naszych rodzin, ażeby nie zginęły z głodu.

Wy potomkowie targowiczian opatrzcie się zawczasu. Polska nie może być terenem wyzysku w rękach kilku tysięcy magnatów, ale niech będzie dla wszystkich matką-karnicielką.

Wy panowie posłowie, których wola ludu na to stanowisko postawiła, dbajcie o ten lud i żądajcie zmiany na lepsze: reform i ustaw dla ludu pracującego dogodnych. My żołnierze walczyć będziemy, ale chcemy widzieć poza sobą owoce naszej pracy. Jeżeli mamy Sejm swój i jego pracę widzieć będziemy, nie będziemy politykować, ale zdajemy się na was panowie posłowie. Ale jeżeli tej pracy na zewnątrz i wewnątrz kraju nie widzimy, tracimy ochotę do życia. Jakieś dół stomałki panują, strach pomyśleć. Pozostający w domu bezrobotni, na dworskim gruncie marnie opłacani (3—5 koron), nie potrafią rodziny z tego utrzymać. Tam handlarz-paskarz drze do ostatniego skóra za towar lichy. Tu i ówdzie chłop-bogacz ścięga za ewiarstkę zboża lichwiarską cenę, bo i on potrzebuje wszystko drogo zapłacić. Książdz znowu za ceremoniały kościelne żąda kolosalnych cen,

gdy tymczasem mu nadto ładny dochód folwarczek przynosi itd.

Żądamy zmiany na lepsze. Żądamy zmiany, reform agrarnych, obowiązujących obszary dworskie, kościelne i wszystkie inne. Żądamy cen na wszystko ustalonych i dla wszystkich możliwych. Nie aby jedni tasięcznie interesa robili, a drudzy na dziś nie mają się czem opędzić. Żądamy cen umiarkowanych w handlu z produktami rolnymi, towarami fabrycznymi, cen u księdza i rzemieślnika, bo inaczej rodziny nasze z głodu i nagoty wyginą.
Chłop z nad Wistą.

Sejmiki relacyjne.

JASŁO. Dnia 25 kwietnia b. r. stanął u nas przed wyborcami poseł Jakób Madej w sali „Sokoła“. Sejmik zagaił poseł Madej. Na przewodniczącego wybrano **Cyzyniwna**, wójta ze Żółkowa, na zastępcę przew. **Jana Michałskiego** z Umieszczu, na sekretarza **Feliksa Hajduka** z Maczorów. Poseł **Madej** złożył sprawozdanie z działalności posłów ludowych w Sejmie, omawiając przedewszystkiem sprawę rolną. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos: **Jan Michałski**, **Jędrzej Bosak**, **Szymon Książkiewicz**, **Hajduk** i inni. **Wojciech Solarz** próbował sprowadzić krytykę na tory osobiste, ale go nieboraka same kobiety zakrzyzczały i nie dały skończyć. Za to poseł **Nawrocił**, gdy zaczął bronić obszarników i zachwalać drenarkę (lecz by chłopci własnym kosztem drenowali sobie pola — pańska łaska!), że nadto obszarnikom pozostawić należy więcej jak 200 morgów pola, bo tych ludzi nie należy niszczyć tak i obszaryby wtedy upadły — to na sali odezwały się również krzyki: „dość precz z takim posłem, nie chcemy tego słuchać!“ Skoro zaś on zaczął ponadto bronić burżujów, same wyborczynie nie dały mu skończyć i musiał ustąpić. Przewodniczący chciał mu pomagać — nie dał rady.

Posel Madej odpowiedział na wywody wszystkich, poczem uchwalono następujące rezolucyje:

1) Wzywa się posłów z lewicy, aby jak najprędzej przeprowadzili reformy w duchu lewicy; gdyby zaś nie zwyciężyli, to Sejm rozwiązać, a my wybieramy posłów, którzy zasiądą na lewicy.

2) Wzywa się posłów, aby polecił rządowi zaprzeczyć obszarnikom niszczenia lasów.

3) Wzywa się rząd, by dostarczył powiatowi zboża na zasiew i położył kres temu, że obszarnicy z instytucyj rolniczych pobierają zboże po cenach maksymalnych, a swoje nocami wyprzedali po 1200 K za metr, owies po 900 K za metr, co wywołuje u ludności straszne oburzenia. Lud na to nie pozwoli.

4) Aby rząd wypłacał regularnie zasiłki tak wojskowej, jak i emerytalne przynajmniej najbardziej potrzebującym.

5) By **Cambrón** ekspozytura budowlana w Ja-

śle wypłacała zapomogi na odbudowę biedakom, a nie obszarnikom i żydom.

Jędrzej Bosak postawił nadto wniosek: aby sala Rady powiatowej była udzielana na zebrania ludowe po zawiadomieniu sekretarza. Wyborcy nie scierpią tego, by im odmawiano sali za ich pieniądze wystawionej.

Jan Michałski postawił wniosek o **uchwalenie wotum zaufania** posłowi **Madejowi** i prezesowi **Stapińskiemu**.

Obydwa wnioski jak i wszystkie rezolucyje uchwalono jednogłośnie.

Zebranie zakończyło się po godz. 6-ej wieczorem.
Prezydium sejmiku.

Sprawozdanie posłów P. S. L. w okręgu Sandomierskim. Posłowie nasi, z okręgu Sandomierskiego, podczas feryi świątecznych, urządzili szereg wieców i sprawozdań z dotychczasowej działalności Sejmu oraz Klubu poselskiego P. S. L. Wiece odbyły się w następujących miejscowościach: Sandomierzu, Rży, Staszowie, Opatowie itd. Ze sprawozdania w Opatowie, którego byłem uczestnikiem, postanowiliśmy skreślić parę słów. Dnia 23 kwietnia, pomimo, że to był dzień roboczy, zebrało się do kilka tysięcy ludności. Zebranie zagaił ob. **I. Wosiek** z Szewnej, powołując jednocześnie na przewodniczącego ob. **M. Baka** z Czernikowa, który w krótkich słowach wyjaśnił zgromadzonym cel zebrania. Z posłów pierwszy przemawiał ob. **J. Smoła**. W czasie przemówienia wyjaśnił mówca cel i zadanie Sejmu, wyliczył z jakich on się grup składa, co która oznacza, która działa na szkodę, a która dla dobra ludu. Udzielił on potem głosu ob. **Młowieńskiemu** z Opatowa. Wyliczył on krzywdy i nadużycia, jakie nas dotykają od niektórych organów rządowych i wskazał, czego się ma ludność na wiecach gminnych domagać. Z kolei zabrał głos ob. **Kwiatkowski** z Olszownicy. Potem zabrał głos poseł **Jan Duro**. Mowca w swej mowie zaznaczył, że jako posłowie ludowi w Warszawie jesteśmy tutaj na prowincyi pilnie strzeżeni przez hydrę klerykalno-endecką, która leży przyczajona, gotowa w każdym czasie do skoku. Czyż mamy być na to obojętni? O nie! Na organizację musimy odpowiedzieć organizacją, a przez organizację uniezakończimy nawet najwścieklejsze ataki. Używanie wojska wewnątrz kraju rozgorycza do najwyższego stopnia miejscową ludność. Wojsko złożone z synów włościańskich i robotniczych nie powinno być używane do walki z ludem. Hańbi to imię żołnierza polskiego, a robią to uprzywilejowani. Dzieje się teraz to, o czem nie mieliśmy pojęcia podczas rządów Republiki Ludowej. Zapewniając zgromadzonych, że tem nadużyciom musi być kres położony, mowca zakończył swoje przemówienie. Zgromadzeni uczyli go długo niemilkącemi oklaskami.

Po nim przemówił słów parę poseł ob. **T. Kwiecień**, który w swoim przemówieniu zaapelował do serc tych, którzy dotychczas byli wodzeni na pasku klerykalno-endeckim. Wyliczył on fałsze, jakich używano w czasie wyborów. Dziś maska spadła i ujrzeliśmy w całej okazałości wrogów lu-

du. Przekonałiście się też, gdzie fałsz, a gdzie prawda. Na to zgromadzeni orzekli, że na przyszłość nie będzie tych, co poszliby na lep słodkich słówek, a wyrodków społeczeństwa naród napiętnuje.

Na zakończenie zabrał głos posek Kucharczak z pod znaku „Piasta”. W czasie przemówienia tegoż, wpłynął do prezydium wniosek, wzywający posła Kucharczaka do wstąpienia do klubu posłów P. S. L. „Wyzwolenie”. Nie mogąc się wywiązać z tak trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł, podziękował on zgromadzonym, że go raczą widzieć w tem stronnictwie.

Po wyczerpaniu się dyskusji, uchwalono rezolucję następującej treści:

1) My mieszkańcy pow. Opatowskiego, zebrani na sejmiku relacyjnym w mieście Opatowie, w liczbie kilku tysięcy, dowiedziawszy się, że nieprzyjazne naszemu narodowi siły pracują ze skutkiem, aby pozbawić nas ujść naszej rzeki Wisły, by nas uzależnić ekonomicznie od naszych odwiecznych wrogów Niemców, by nas pozbawić swobodnego i wolnego połączenia się z naszymi sprzymierzeńcami na Zachodzie: Francją, Anglią, Ameryką i Włochami, najkategoryczniej przeciwko tym machinacyom protestujemy i odpychamy od siebie samą myśl o utracie Gdańska i nigdy nie byłibyśmy w stanie pogodzić się z tą wprost straszną dla nas rzeczywistością, tak, jak nigdy naród nasz nie pogodził się ongi z załatwieniem tej sprawy przez Kongres Wiedeński. Chcemy wierzyć, że mocarstwa koalicji, z którymi naród nasz jest sprzymierzony, nie zechcą rzucić nas w ramiona rozpacz. Naród polski nie wyrzeknie się nigdy Gdańska! Jeżeli chcecie uniknąć na przyszłość zatargów międzynarodowych, oddajcie Gdańsk i Kaszuby polskiej Polsce, gdyż innego załatwienia tej sprawy naród polski nie przyjmie. Domagamy się również, aby rząd i naczelne dowództwo użyło wszelkich sił celem jak najszybszego wyzwolenie Galicji Wschodniej z niewoli hajdamackiej.

2) Zebrani na wiecu w Opatowie mieszkańcy tegoż powiatu żądają: 1) upaństwowienia kopalń, 2) ustalenia kontroli nad przemysłem i handlem, 3) wyłączenia wielkich obszarów na rzecz małorolnych i bezrolnych bez żadnego wynagrodzenia ich dotychczasowym właścicielom, 4) opodatkowania paskarzy wszelkiego rodzaju i skonfiskowania kupionych przez nich w czasie wojny obszarów i domów, 5) używania wojska do obrony granic, a nie spełniania funkcji policyjnych, 6) dostatecznego zaprowijantowania biednej ludności wsi i miast oraz położenia kresu orgii paskarstwa.

Na zakończenie wezwano zgromadzonych do wzięcia udziału w uroczystości 3-go maja, apelując do obszarników, aby na ten dzień zwolniono służbę od pracy. Po odśpiewaniu „Roty” Konopnickiej zebrani rozeszli się do domów.

Chłop z Opatowskiego Dębniak.

CHOCZNIA pow. Wadowice, Wielkie nadzieje przywiązywane do Sejmu spowodowały ogromne zainteresowanie się pracami Sejmu. Tak jak w okresie wyborów tysiące ludności przybywało na wiece naszych kandydatów, to również i obecnie jeszcze

większe rzesze ludowe przybywają na Sejmiki sprawozdawcze naszych posłów. Dowodem tego sejmik sprawozdawczy posła Putka w dniu 27 kwietnia w Choczni, na który przybyło kilka tysięcy ludzi i to nie tylko z okręgu wadowickiego, ale również z sąsiednich powiatów: biańskiego, oświęcimskiego i żywieckiego. Obszerna sala „domu ludowego” pomieściła zaledwie część uczestników, a reszta przysłuchiwała się obradom na polu. Zgromadzenie zagał delegat Głównego Zarządu P. S. L. redaktor Szczepański, podnosząc w ciepłych słowach sprawność organizacyjną ludu w okręgu Wadowice-Żywiec, który imponującą cyfrę głosów oddał na listę ludową. Następnie zaproponował wybór prezydium wiecu, a więc na przewodniczącego długoletniego posła chłopskiego Antoniego Style, na zastępców Józefa Koźlaka z Izdebnika i Jana Rosnera z Wilamowic, a na sekretarzy Apalińskiego Marczyńskiego z Wieprza i Jana Stuglika z Inwałdu. Propozycję tę wiec oklaskami przyjął, poczem poseł Putek przystąpił do sprawozdania poselskiego. W niezwykle interesującym przemówieniu omówił stosunki w sejmie, zabiegi stronnictw różnych o stworzenie większości sejmowej, przedstawił program proponowanej większości chłopsko-robotniczej, oświecił stosunki w komisji rolnej, haniebną rolę wszechpolaków („dziewiątki”), i krętacką politykę piastowców („ósemki”) — jednym słowem wyczerpał temat tak, że przemówienie posła Putka było wzorem, jak ma porządne sprawozdanie poselskie wyglądać. Mimo, że poseł Putek przemawiał równo cztery godziny, to lud cały czas słuchał wywodów jego w skupieniu, przerywając je co chwila oklaskami i okrzykami przeciw zdradliwej „ósemce” i „dziewiątce”. W dyskusji, jaka nad sprawozdaniem się wywiązała p. Kościelniak z Woźnik zwrócił uwagę na konieczność szybkiego wykończenia rozpoczętych budowli szkół ludowych, p. Polak z Babicy omawiał przykre stosunki na wsiach, p. Wadowski z Tłuczani pięknie przemówił o obowiązkach chłopu-obywatela, a wreszcie nauczyciel Słowik z Choczni zaznaczył, że większość nauczycielstwa ludowego solidaryzuje się z wystąpieniem posła Putka w Sejmie przeciw przetrucaniu na gminy ciężarów z poprawą roli nauczycielstwa związanych. — na zakończenie przemówił jeszcze redaktor Szczepański i przedłożył wiecowi do uchwalenia następujące rezolucje:

1) Wiec wzywa wszystkich posłów chłopskich i robotniczych do stworzenia w Sejmie większości chłopsko-robotniczej celem przeprowadzenia demokratycznej konstytucji państwa, reformy rolnej i innych niezbędnych reform społecznych.

2) Wiec wzywa Sejm do usunięcia rządów dzielnicowych i zniesienia resztek kordonów.

3) Wiec wzywa Sejm o uchwalenie wolnego handlu środkami żywności.

Rezolucje te jednomyślnie uchwalono. Wreszcie p. Pasek z Izdebnika postawił wniosek o uchwalenie podziękowania i uznania posłowi Putkowi za sumienne spełnianie obowiązków poselskich, który to wniosek wśród oklasków także jednomyślnie uchwalono.

St. Szczepański.

Do posłów naszych.

Trony runęły, kordony okupacyjne znikły. Polska zmartwych powstała. Pomimo, że obraduje ustawodawczy Sejm Republiki Polskiej, dla chłopca rolnika nic się nie polepszyło, gdyż jak był uciskany, tak i jest. Rolnik musi dźwigać cały ciężar, on filarem całego gmcahu państwowego. A jak on jest traktowany? Do tego doszło, że pasterze dla niego przeznaczają wiązkę koniczyzny na pożywienie dla zbawienia. — Dla osłodzenia zaś dają nam ćwierć kg cukru na osobę na miesiąc. nieraz zaś i trzy miesiące przemija bez niego. A jaki cukier? Zapewne gorszy od tego, jaki jadły okupacyjne konie. Dalej z troskliwości o rolnika-chłopa wydziałają Komitety i Stowarzyszenia naftę po kwatlerce na miesiąc dla gospodarza-chłopa. Niejednemu zaledwie może starczyć na dwa lub trzy dni. Taką ilość na miesiące zimowe — czy to nie jest sztyderstwem? Dlaczego taką ilością nie obchożą się wszyscy? Rząd od chłopca dużo żąda, ludzi, koni, bydła i kontyngentu zbożowego. Poprzednio brano takie ilości, że niejedyn, gdyby był oddał tyle co żądano, toby się był pozbawił żywności dla swego domu i zmarniał na własnem gospodarstwie. Jak ma on obrobić przysiężem swoje gospodarstwo i za co najmie do roboty w gruncie, gdy niema swego zaprzęgu, skoro dostanie 110 koron za korcez metryczny. Za co się okryje, za co ubierze swoją rodzinę?

Doprawdy, że takie traktowanie, to nie po ludzku.

Byłoby najodpowiedniejszem, żeby rynki były wolne dla dowozu zboża i wszelkich towarów codziennego użytku. Ceny by się wtedy unormowały. Kto ma do sprzedania to powiezie do miasta, a kto niema uniknąłby rekwizycyi i nędzy. Po wsiach u nas jest dość ludzi bezrolnych, wyrobnińców, co żyją z naszych morg nędznych i do tego dosyć mamy niedołęgów, starców i żebraków, którzy przychodzą do nas za kawałkiem chleba.

Jak nas włości dochodzą, do miast już dotarły zasiłki amerykańskie tak żywnościowe, jak i materye, ale my na wsiach nierychło je zobaczymy, płacić będziemy ceny paskarskie Bóg raczy wiedzieć dokąd.

Dążeniem prezydenta Ameryki Wilsona jest równouprawnienie Ludów. My też włościarni rolnicy, chłopcy domagamy się takich równych praw.

Prosimy tedy naszych posłów Ludowych do Sejmu, by brali nas w obronę i wierzymy, że nam pomogą, gdyż oni najlepiej znają warunki życia małorołnika sami wychowani pomiędzy nami i w tych samych warunkach.

Radca. L. Stochalski z Cjanowic.

**Zakładajcie w każdej gminie
Rady chłopskie!**

Z powiatów i gmin.

SOCHYN. p. Tarnobrzeg. Nasza wioska liczy 25 zabudowań wyrobnińców, które w czasie wojny spalono, a dobytek zrabowano. Odbudowa spalonych zabudowań słabo się odbywa dlatego, że brak pociągowej sily, gdyż u nas niema gospodarza, któryby miał parę koni. Pola ma wioska wszystkiego zaledwie 45 morgów z którego żywność wystarcza nam do marca, a do nowych zbiorów musi ludność chodzić po okolicznych wioskach za zakupnem zboża.

Wioska otoczona z jednej strony Sanem, z drugiej strony lasem księcia Lubomirskiego, w którym mieszka leśniczy Czech Palica. Urządził on w lesie bażantarnię, ogrodził ją na około drutem kolczastym. Na około lasu jest około 25 morgów ornego pola, które folwark Chrzewski corocznie obsiawał. Do roku 1906 leśniczy Palica obsadził około 15 morgów tego pola świerkami i bulwami. Kilka morgów Palica do swego użytku zabrał. A ludność naszej wioski, gdy się udała do zarządu dóbr księcia Lubomirskiego by wydzierżawić kilka morgów pola dla ludności bezrolnej i małorołnej, to dyrektor Broniec i inspektor Pospiszil powiedzieli ni to ni owo. Czy nie wiedzą, że ludność potrzebuje pola dobrego i nie tylko 6 morgów. Czy gdzie bulwy i młode świerki sadzone przez Czecha Palicę na polu urodzajnem nie zadowolniono by kilku biednych ludzi? Czy rządy Czechów mamy tolerować? Wobec tych okoliczności prosimy naszych posłów, by tę sprawę przedłożyli Sejmowi.

L. G.

ŚLEMIEŃ, pow. Żywiec. W gminie nadużycia z zasiłkami inwalidzkimi, bo wójt Duc jeszcze z ducha austriackiego i popiera sobie i księdzu oddanych lizuni. Zasiłek prócz takich biorą kumotrowie, szwagrowie, a do tego, kto się tylko nawinie. Wyzyskiwać polskiego skarbu nie godzi się jak się ma i majątki i kaleką nie jest. Niech ta notatka na razie wystarczy i wójtowi i tym, którzy wystawiają świadectwo takim „inwalidom“.

A teraz i o czem innem. „Piastowcy“ cyganią chłopów reformą agrarną, Witos przewodniczy nawet tej komisji, a chłopcy z głodu giną, gdzie wokół tysiące morgów ziemi i hrabstwa ze Suchej i b. arcyksięcia, który wilka w naszej wychował chałupie, syna Wasyla Habsburga. Kto nie ciemiega, to zrozumie, że tylko nam chłopom najwięksi radykali polityczni odpowiadają i tych się trzymać.

J. G.

TARNOBRZEG. W naszej miejscinie grasuje straszna lichwa niezbędnie potrzebnymi artykułami, prowadzona przez ludzi z tak zwanej inteligencji. Pani Marya Starowa, żona polskiego kombiarza ministra, po zlikwidowaniu słynnego sklepu „Liga Kobiet“, w którym była kierowniczką, otworzyła sklep na własną rękę i sprzedaje tam rzeczy po nadmiernie wygórowanych cenach z uwzględnieniem biednych mieszkańców i arcybiskupów. Przegl paru tygodniami

sprowadził jej mąż z zakładu odzieżowego z Krakowa przez poparcie p. hr. Lasockiego kilkadziesiąt par trzewików celem wysprzedania tychże biednym mieszczańom i urzędnikom. Cena jednej pary w zakładzie odzieżowym w Krakowie wynosiła 50 kor., a na pokrycie kosztów transportu otrzymaka p. Starowa 5% opustu. Po nadejściu towaru ułokowano takowy w sklepie p. Starowej i rozpoczęto sprzedaż prawdziwie po lichwiarskich cennach, bo ze 100% zyskiem i wyżej. Za jedną parę trzewików, brano 100 K. Trzewiki mogli ale nabywać tylko wybrani szczęśliwcy, gdyż zaraz przy wejściu do sklepu pytano się: na którą listę pan głosował; jak na Nr. 3, to proszę: są kamazki po 100 K.

P. Starowa sprzedawała w swoim sklepie przed paru dniami p. Maryl Piotrowskiej z Tarnobrzegu za lichwiarską cenę dwie pary zwykłych sznurówek do trzewików za 18 K (wyraźnie osnaścisz koron), ale szczęśliwie dostały się te nadużycia lichwiarskie i wyzyski do rąk p. prokuratora i mamy nadzieję, że sprawiedliwość uczyni się zadość. Sprawiedliwego wyroku oczekują niesierpliwie mieszczańie i urzędnicy tutejsi. Po Tarnobrzegu krąży głuche, ale uporczywie pogłoski, że p. Stary i jego żona usilnie się o to starają, aby sprawę lichwy i psakarstwa polubownie załatwić, ale wątpimy, czy prokurator na to dozwoli. T.

ROŻNIATY p. Mielec. Już dawno, jak zaświeceno gromnicę Austrii, ale duch jej jeszcze poniewiera się po polskiej krainie. W Gawiuszowicach jeden żandarm Mor. niemiec z krwi i kości, a drugi Rosicki, w straży rzecznej znów Rusin — to wszystko nasi wrogowie, a trzymają ich na jaką ciężką zarazę. W naszej gminie wójt też austriackiego ducha, byle sobie dobrze zrobić, to gmina może nawet do góry nogami się wywrócić. Kamsun ciężeliśmy założyć — nie chce, boby on z cukru i mąki nic nie miał, a paskażył też potrafił. Ludności dał się we znaki rekwiwizymani. Jego czas rządowania dawno się skończył i należałoby z nim skończyć także. Prosimy postów naszych o nowe wybory do Rad gminnych, bo dawnie rządy trzeba przewietrzyć. Po reformie agrarnej najważniejsze wybory do Rad gminnych! W. W.

JASŁANY p. Mielec. Radę chłopską wybraliśmy przy udziale 400 osób zgromadzonych, a dobraliśmy sobie ludzi nie od parady. Zasadą naszą: zdrowie Polski! M. M.

BEISÓW pow. Tarnobrzeg. Skarżymy się mocno na p. Skibielskiego, który ma dział aprowizacyjny, a nie ma poczucia obywatelskiego wyrozumienia, że czy chłop, czy pan jeść musi i żyć ma prawo. Możeby p. Popiel coś poprawił ten dział kulejący. Ej! Przyjdzie kreska na Matyska! St. Sygón.

KLIMKÓWKA pow. Sanok. Kto pod kim dolki kopie sam w nie wpada. To przysłowie zapamięta sobie nasz wójt. W urzędowaniu kręcił na wszystkie sposoby i strony, a szczególnie z artykułami żywności, aż się do niego wzięto. poszadanie i wszystko wyszło, jak chłop na pługach

Ale nie na tem poparzyło się wójcisko. Zawiąaliśmy Radę chłopską. Przypuszczal, że ona będzie mu patrzeć na palce, więc chcąc przeszkodzić w kontroli nad sobą, zrobił doniesienie do starostwa, że się w Klimkówce szerzy bolszewizm(!?). Przyjechał komisarz ze starostwa na zbadanie, ale widocznie nie głupi człowiek, zorientował się w sytuacji i za sprawki rodzone.. wójta zawiesił w urzędowaniu. Tak się skończyła gospodarka naszego „zaustriaczonego“ opiekuna ludu.

Postów ludowi! Starajcie się co sił o nowe wybory do wszystkich rad gminnych, bo to stara zmora ludu.

W. P.

WOLA RADŁOWSKA p. Brzesko. W naszej gminie, jakoteż i sąsiednich gminach, które mają pola koło lasów Dolańskiego i księcia Manguski, mamy wielkie szkody od zwierzyny leśnej, przeważnie od dzików. Z ich przyzwany ziemniaki trzeba kilka razy nadsadzać, a gdy się posieje żyto na ziemniaczysku, no to pożał się Bogu, co z niem robią. Proso to wprost szkoda siać. Za to żadnego odszkodowania nie otrzymujemy, gdyż spółka łowiecka, tego taksować nie chce, zaś leśni, to przeciw sładzy u właścicieli, otaksują szkodę na 5 lub najwyżej 10 koron i to, jeżeli się ma jaką protekcję u leśnego. Za temi koronami trzeba też pochodzić nieraz 2 i 3 dni. Możeby ci wielmożni postarali się wytepić te dziki, albo chłopu pozwolili je wybić. Dla nich to zabawka, a dla chłopu wielka szkoda. Jakąż chłop ma korzyść naprzytykad ze zajęcy? To tylko, że nie może sadzić kapusty, ani fasoli, ponieważ zające mu ją zjedzą. Co się tyczy dzików, to już wyżej napisane, a gdyby chłop poważił się zajęcia zabić, to go za to ukaszą jak za jaką zbrodnię. Kiedyż narazcie nastanie sprawiedliwość? Możeby panowie postów zajęli się tą sprawą, aby chłop nie pracował za darmo w polu i tuczył swą pracę szlachectką zwierzyną, a ci mięso jedli. Podsta powstała; niechże w niej będzie sprawiedliwość, niech panowie nie czekają, aż chłop zmuszony będzie sam sobie sprawiedliwość zrobić, bo wtenczas będzie źle. Wojciech Kurtyka.

ODEKNE, pow. Gorlice. Jest nas tu 31 numerów biednych ludzi, którzy nie mają własnych gruntów, ani skiby, a tylko dzierżawimy od p. Stawiańskiej. Taka dzierżawina ciągnie się 70 lat. Grunta nie tego rodzą, a jeszcze dziki buszują i niszczą plony i praca nasza marnieje — tyle zostanie co potrafiemy dopilnować. Podczas tej dyablej wojny rekwirowali zboże za metr po 28 koron, a teraz przyjdzie kupić, to cztery stówki żądają. Jak tu żyć na świecie? Przecież rząd polski winien dopilnować poprawy naszej dolki, bo gład i to straszny nas wytepi. K. B.

Z TARNOWSKIEGO. Od chwili, kiedy w kraju o nowej ustawie agrarnej coraz głośniej się mówi, rośnie liczba makorolnych, bo ośb różni gospodarze kupują po 2 lub 3 morgi pola po bardzo wysokich cenach i mają nadzieję, że potem z tymi ziemiami składowają i będą mo-

gli paskarskie pieniądze dobrze ulokować. Na gwałt uczyć się warzywnictwa, gospodarstwa rolnego, i różne Rycie, Rózie, Salcie, chcą zostać gospodyniami! Chłopi! Baczność! Ziemi ani piędy nie sprzedawać.

Pocieszającym objawem jest to, że kilka wsi z powiatu zrucilo się do karczowania wierzb i sadzą tak wiele drzew owocowych, że tutaj szkółki drzewek nie mogą nastarczyć odsyłać. Taką gospodarką kraj i państwo się podniesie, a krzykaczom zamknie się buzię, że chłop nie umie racjonalnie na ziemi gospodarować.

W niedzielę 13 b. m. miał tu w Tarnowie wiceposeł Witos ale „poufny” — pytamy, czy to z przyzwyczajenia z czasów austriackich? Cemu tak skromnie? W. W.

Uwagi o sejmie nauczycielskim.

W dniach 14, 15, 16 i 17 kwietnia b. r. Warszawa przeżywała niezwykle podniosłe chwile. Ołbrzymia sala Filharmonii, oraz gmach uniwersytetu gościli w swych murach tysięczne rzesze nauczycielstwa polskiego, tak ze szkół ludowych, jak i średnich całej Polski. Zjazdowi przewodniczył prof. Jan Kasprówicz ze Lwowa, który też w dłuższym przemówieniu otworzył wspaniałe Sejm nauczycielski. Delegatów i gości było zwyż 2000 na sali. Prócz tych obie galerie I i II piętra były szczelnie nabite gośćmi.

Gdybym chciał pobieżnie bodaj opisać czterodniowe wrażenia z tego niezwykłego Zjazdu, gdybym pragnął koch. Czytelnikom podać bodaj same uchwalone wnioski, to z wszelką pewnością zapelniałbym cały numer „Przyjaciela Ludu”. Ponieważ to niemożliwe, dlatego ograniczę się do uwag najistotniejszych i przytoczę kilka najważniejszych spostrzeżeń, jakie mnie — 20 lat na wsi pracującemu w szkole — się nasunęły.

W pierwszym i ostatnim dniu odbywał się właściwy Sejm, zaś w drugim i trzecim dniu obrad, trwały posiedzenia poszczególnych jedynastu komisji. Tematem do obrad w komisjach były referaty główne, wygłoszone 14 kwietnia 1) przez ministra oświaty, prof. Łukasiewicza: „O rodzajach i stopniach szkół i o ich wzajemności”, 2) przez naczeln. wydziału Seminar. naucz. Wł. Radwana: „O zarysie ustroju władz szkolnych i organów samorządu szkolnego”, — tudzież „O rodzajach i stopniach szkół i o ich wzajemnym ustosunkowaniu”.

Powyższe przemówienia oraz projekty ministerstwa oświaty, tyżące się ustaw szkolnych, były rozdzielone między 11 sekcji (komisji), które po dwudniowej dyskusji przedstawiły walnemu Sejmowi naucz. szereg wniosków do uchwały. Wnioski te zostały w ostatnim dniu uchwalone bądź jednomyślnie, bądź też znaczną większością głosów (2/3).

Jak wszędzie i we wszystkim, tak i tu ujawniły się dwa prądy — niejako dwa światy stały się ze sobą. Świat postępowy i wstecz-

Do pierwszych należało nauczycielstwo zgrupowane w „Kraj. Związku nauczycieli ludowych” Małopolski (byłej Galicji), nauczyciele zorganizowani w t. zw. Zrzeszeniu” Kongresówki (był. Król. Pol.), pewien odłam „Poznańczyków” z Wielkopolski — tudzież znaczną część nauczycieli szkół średnich — i tych było zwyż 2/3 ogółu.

Do drugiego obozu t. zw. „klerykalnego” (czyli wsteczników) należała nielobna grupka nauczycieli, rekrutujących się z obozu wszechpolskiego (N. D.) — a zgrupowanych w P. T. P. (Polskie Tow. Pedagog.), t. j. towarzystwie reakcyjnym, które do ostatnich chwil trzymało się wiernie kłamki rządowej byłej ś. p. c. k. Rady szkolnej kraj. Prócz tej garstki do niedawna „uprzywilejowanych” sekundantami reakcji byli księża z Mało- i Wielko-Polski (katecheci), duża część nauczycieli z Poznańskiego i nauczycieli ze Sodalicii.

Prym tak na sekcjach, jak i na Sejmie wiodli wielebni katecheci — a najwięcej dokazywał osławiony „inkwizytor-wyjąkowiec” ks. poseł Lutosławski i ks. A. Ludwiczak, wszelkie ich jednak zakusy i zachcianki speżyły na niczem. Uświadomione i na wskróś postępowe nauczycielstwo przygniatająca większością swych głosów niweczyło w zarodku wszelkie projekta konserwatywno-klerykalno-endeckiej spółki. — Nie pomogły żadne błagania, ni patryotyczne zaklęcia księżej mafii i obalamuconych Poznańców, czy przeżartych serwilizmem Potopowców. Czuć było na sali obrad podczas głosowania, że wiekopomne duchy Stasziców i Kołłątajów cieszą się, że ich dostojne zamysły niezapomnianej Komisji Edukacyjnej z przed półtora blisko wieku odnoszą tryumf w uwolnionej od wrogów Polsce.

Z obecnych księży cieszył się chyba jeden jedyny idący z duchem czasu, ks. J. Gralewski i... nieobecny ks. Huszno.

Do najbardziej znamienitych momentów zaliczyć należy walkę w Sekcji I (ustroj szkolnictwa) i w Sekcji IV (o szkole powszechnej) — gdzie reakcja chciała koniecznie preferować cały szereg zgubnych dla postępowej oświaty wniosków. Czasami próbowali nawet używać terroru — ale zawsze... bezskutecznie. Zapędy ich rozbijały się o zorganizowaną jedność nauczycielstwa (przykładem świeciła Małopolska, Kongresówka i Śląsk).

Walkę o jednolity charakter polskiej szkoły stoczono na całej linii zwycięsko. Kategorycznie oświadczono się przeciw szkołom „wyznaniowym”, przeciw „cenzurze kościelnej” — przeciw choćby „tymczasowej przejściowej a pełnej autonomii szkolnej” w Poznańskim, przeciw szkołom „wydziałowym” (wyższy typ dla miast) a za jednolitą szkołą 7 klas. powszechną i t. d. i t. d.

Nie pomogły ni prośby, ni groźby, ni „Boże coś Polskę” i ostentacyjne wyjście z sali obrad pożyczkiej z wściekłości wszechpolsko-klerykalnej lalki (na co pozostałe 2/3 odpowiedziało „Ręta” Konopnickiej).

Z daną samoczyć należy, że nauczycielstwo z całej Polski zdało chlubnie egzamin na Sejm-

mie — egzamin dojrzałości politycznej i nalożonego zrozumienia ducha czasu. Obiuda, fałsz, bigoterya, klerykalizm i wszelkie zło poniosło dotkliwą porażkę i klęskę — a nieskażona Prawda, Dobro i Piękno odniosły jaśniejący tryumf i zwycięstwo. Główna zasługa, że Światło zapłonowało nad ciemnotą, należy się organizacyom nauczycielskim, t. j. „Kraj. Zw. n. 1.” w Krakowie i „Zrzeszeniu” w Warszawie. Obie te organizacje ziały się podczas Sejmu w jedno olbrzymie stowarzyszenie pod nazwą: „Związek nauczycielstwa szkół powszechnych Rzeczypospolitej polskiej”, który obecnie liczy w swem łonie 17.000 karnych bojowników.

Prezesem obrano jednogłośnie niestrudzonego działacza i szerzyciela idei związkowej naucz. lud. obyw. **St. Nowaka** z Krakowa.

Końcowo podaje jeszcze jeden wzruszający moment. Oto gdy prezes Sejmu naucz. ob. Jan Kasprzowicz poddał pod głosowanie wniosek prof. Kaspra Ciołkosza z Tarnowa, w którym tenże wyraża cześć i hołd ukochanemu Naczelnikowi J. Piłsudskiemu — zerwała się kilkuminutowa formalna burza huraganowych oklasków. Wszyscy powstałi z miejsc. Żywiołowym okrzykiem na cześć umiłowanego wodza narodu nie było wprost końca. Wybrano deputację z 5 osób, która miała udać się do Belwederu, by Najdostojniejszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej zakomunikować tę uchwałę.

Warszawa, 28 kwietnia 1919.

Jul... 6... m.

PORADNIK PRAWNICZY.

Rękojmia czyli ewikcja.

III.

Gdyby da rzeczy nabytej rościła sobie pretensyę inna osoba i wytoczyła o tę rzecz skargę posiadaczowi, to posiadacz winien zaraz „zapowiedzieć spór” swemu poprzednikowi t. j. temu, od kogo rzecz tę nabył. Np. ktoś kupił na targu krowę, zapłacił cenę kupna i krowę ma w posiadaniu; tymczasem ktoś zgłasza się do posiadacza (kupiciela) i żąda wydania mu krowy twierdząc, że krowę tę będącą jego własnością mu skradziono, lub bez jego wiedzy sprzedano np. mąż sprzedał krowę żony bez jej zezwolenia itp. Wówczas kupiciel powinien zaraz zawiadomić o tem sprzedawcę i zażądać, by go bronił w procesie to zn., by mu pomagał proces wygrać.

Jeśli się nabywa więcej rzeczy „na ogół” t. j. tak jak stają lub leżą bez liczenia, mierzenia, natenczas oddawca nie odpowiada za wady w nich ukryte, wyjątek zachodzi wówczas, jeśli odbiorca wyraźnie pewne wady wykluczył względnie ewne właściwości sobie zastrzegł, lub jeśli oddawca fałszywie udawał, że rzecz ta ma pewne właściwości. Ma to miejsce np. przy kupnie zboża hurtem na priu lub w magazynie, składu desek, drzewa, całego zapasu towarów w sklepie itp. Iteż zastanów się w takich rzeczach

skorzystać z prawa rękojmi musi przed kupnem każdą poszczególną rzecz składową dojrze oglądać, bo inaczej może ponieść niemałą stratę.

Osobny ustęp poświęca ustawa rękojmi, z powodu pokrzywdzenia nad połowę zwyczajnej wartości. Zachodzi ona przy interesach obustronnieodpłatnych (kupno, zamiana), wówczas gdy jeden kontrahent nie otrzymuje od drugiego nawet połowy zwyczajnej wartości rzeczy odstąpionej. Np. sprzedany grunt warta zwyczajnie 1000 koron, właściciel sprzedaje go za 400 K, a więc nie otrzymuje połowy wartości, bo połowa wynosi 500 K. Albo za grunt dany do zamiany otrzymuje się grunt sąsiada przedstawiający wartość mniejszą niż połowa wartości gruntu danego do zamiany. W tych wypadkach ma sprzedawca lub dający do zamiany prawo żądania rozwiązania umowy kupna względnie zamiany i przywrócenia stanu poprzedniego to znaczy, by grunt swój napowrót otrzymał.

Z rękojmi tej nie może atoli korzystać ten, kto się wyraźnie zrzekł prawa odwołania umowy z powodu takiego pokrzywdzenia, gdy przystał na taki interes mimo że mu wartość rzeczy była dokładnie znana lub gdy odstąpił rzecz krowym lub powinowatym, albo wychowawcowi, wogóle osobie w bliższym stosunku z nim stojącej; — bo wówczas ustawa wyraża domniemanie, że on rzecz tę za taką niską cenę chciał pozbyć.

W każdym razie drugi kontrahent t. j. kupiciel lub biorący do zamiany ma prawo utrzymać zawartą umowę w mocy, atoli musi dopłacić tyle, ile brakuje do zwyczajnej wartości rzeczy — np. w powyższym wypadku kupiciel gruntu musiałby dopłacić do danych 400 Kor. jeszcze 600 kor. bo tyle grunt warta i przy kupnie by się już utrzymał.

8. Jeszcze należy wspomnieć o jednym zasadniczym przepisie odnośnie do wad. Mianowicie jeśli wada u rzeczy jest tego rodzaju, że już nie może być usunięta i że przeszkadza prawidłowemu używaniu rzeczy, natenczas odbiorca może żądać zupełnego zniesienia umowy, natomiast jeśli wada nie przeszkadza prawidłowemu używaniu, natenczas odbiorca może żądać albo stosownego obniżenia odpłaty, albo poprawy albo uzupełnienia tego, czego brakuje.

Zawsze odpowiada oddawca za szkodę, zwinioną.

Nieznaczone umniejszenie wartości pozostaje bez uwzględnienia. Np. stolarz zrobik na zamówienie z własnego materiału szafę, dał ją kupielowi bez zamka, otóż kupiciel z powodu tej wady (brak zamka) może tylko żądać doprawienia zamka, gdyby stolarz nie chciał tego uczynić, to nabywca może to sam zrobić, a od stolarza zażądać zwrotu wydatków i ewentualnie go o te wydatki zasądzić.

Drugi przykład: Krowa kupiona daje tylko 8 litry mleka, a nie 5 litrów wedle zapewnienia sprzedawcy, sprzedawca w tym wypadku odpowiada, ponieważ krowa zdrowa i nadaje się do użytku koń kupiony do gospodarki rolnej okazuje powagę.

dychawicy, lecz do pracy jest zdatnym, możejechać dogóry wozic ciężary itp, albo też z choroby mógłby być wyleczonym, to w takich razach kupiciel nie może żądać rozwiązania umowy, lecz rzecz taką musi zatrzymać a tylko ma prawo żądać od sprzedawcy, by mu z ceny kupna opuścił pewną kwotę, którą w razie sporu musiałby oznaczyć Sąd. Jeśli by atoli koń taki nie był zdatnym do zwyczajnego używania, to kupiciel może domagać się unieważnienia umowy kupna i zwrotu ceny wraz z ewentualnymi wydatkami i kosztami.

Wrazie sporu o rękojmię z powodu wady u bydła może Sąd na wniosek strony procesującej się zarządzić sprzedaż bydła i złożenie ceny do depozytu sądowego. Przepis ten ma na celu napobiec nieraz wielkim kosztom liczonym za utrzymanie zwierzęcia przez czas procesu.

9. Przedawnienie rękojmi. Kto chce skorzystać z prawa ewikoyi, ten musi dochodzić tego prawa na drodze zwykłego procesu w pewnym terminie, a mianowicie co do nieruchomości (grunta, domy) w przeciągu lat trzech, co do ruchomości w przeciągu 6 miesięcy, a jeśli się rozchodzi o wadę u zwierząt to w ciągu 6 tygodni, inaczej prawo skargi gaśnie. Terminy te liczą się od dnia dostawienia czyli odebrania rzeczy, a w wypadkach przewidzianego ustawą „domniemania” wady u zwierzęcia termin ten liczy się od dnia, w którym ten termin domniemania się kończy.

Np. z powodu choroby konia na nosaciznę, dychawicę, cholereę, oblicza się do skargi tak, że do 6 tygodni — 42 dni dodaje się 14 dni — 56 dni a zatem skargę można wnieść w przeciągu 56 dni licząc od dnia odebrania konia, taksamo w razie zaistnienia gruźlicy u bydła rogatego, parców u wiec, węgrows u świń.

Doładne zrozumienie tego artykułu uchronić może niejednego gospodarza lub gospodynię od kosztownego zbyt długiego nieraz procesu, a także od straty spowodowanej zaniedbanem ostrożności w ustawie przewidzianych.

Na zakończenie proszę Ludowców pisać jak najczęściej w sprawie wad (chorób) u zwierząt, podawać spostrzeżenia chećby najmarniejsze i wyjawiać życzenia, w jakim kierunku należałoby przepisy ustawowe w tym względzie zmienić lub uzupełnić. Doświadczenie uczy, że w ustawie jest dużo braków, że Sejm polski musi się zająć gorliwie ułożeniem takiej ustawy w tym względzie któraby zapobiegła tak nadmiernym procesom jak i ogromnym nieraz stratom. Wszystkie uwagi zestawie i przesyłę Klubowi naszych Posłów do odpowiedniego użytku.

W Krościenku n. D. 1919 r.

Dr. Szymon Przybyto.

*Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”
którego nie powinno braknąć
w chłopskiej chacie!*

Wiadomości polityczne.

POLSKA. Najważniejszym wypadkiem w sprawie polskiej jest wyznaczenie jej granic od strony Niemiec. Po długich naradach zdecydowano się nareszcie na oddanie sprawy tej Cambonowi, przewodniczącemu komisji polskiej w konferencji międzynarodowej. To najlepiej świadczy o tem, że sprawa nasza na kongresie w Wersalu zwyciężyła na tym froncie przynajmniej częściowo. Ma być przyznaniem Polsce 120 km wybrzeża, Prusy Królewskie, Poznańskie i Górny Śląsk. Los Prus Wschodnich układa się znacznie gorzej. Odnośnie do tych ziem są rozmaite projekty jeden gorszy od drugiego. Nie na tem jednak koniec. Uchwały kongresu będą jako punkty tymczasowego układu pokojowego przedłożone Niemcom. To też nie dziw, że ludność polską, zamieszkującą ziemie polskie do dziś pozostające w niewoli niemieckiej, opanowuje całkiem naturalne zniecierpliwienie. Ludność burzy się i oświadcza, że nie znieśnie dłużej ucisku obcych. Najbardziej żywiołowym stał się ruch ten narodowy na Górnym Śląsku, gdzie w miastach Bytomiu i Katowicach wzięło udział w manifestacyjnych pochodach przeszło 200 tysięcy ludzi pod hasłem wyzwolenia ludu pracującego z pęt wyzysku, jakoteż złączenia Śląska Górnego z Polską w jedną całość. W tym kierunku przyjęto rezolucye. Obchodzono uroczystości 1 i 3 maja.

Drugą ważną sprawą jest coraz to bardziej dobijająca się załatwienia sprawa Sejmu. Sejm zwołany dla uchwalenia konstytucyi, nie uchwalili do dziś ani konstytucyi, ani żadnych reform, ani nie zadowolili w niczem żądań ludowych. To też grupy posłów ludowych, widząc tę bezowocność klótni sejmowych z faryzeuszowską endecją, przychodzą coraz mniej do tego przekonania, że jedyną radą na to zło byłoby rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów, skoro Sejm nie chce zmieniać woli ludu pracującego i być jej wyrazem.

Klub posłów P. S. L. (Wyzwolenia) uchwalili też w tej sprawie następującą rezolucyę:

„Uwzględniając słuszne zniecierpliwienie szeregi mas ludności wiejskiej, wywołane dotychczasową jałowością obrad sejmowych, w których sprawy zasadnicze, dotyczące podstaw budowy Polskiej Rzeczypospolitej dotąd nie zostały wprowadzone na porządek dzienny, Klub postanowił dążyć odtąd z całą stanowczością do natychmiastowego załatwienia spraw, stanowiących istotę zadań Sejmu Ustawodawczego, a więc konstytucyę, reformy agrarne, pracodawstwo robotnicze.

W razie zaś, gdyby to założenie nie stało się przy tym składnie nierzeczywista — to Klub jako przedstawicielstwo ludowe zamierza będzie szukać innych dróg dla osiągnięcia swych celów, a w szczególności dążyć będzie do nowych wyborów.

(O nowe wybory wolają też rolnicy.)

Na frontach bojowych wojny polsko-rosyjskiej daleko za północ od Lwowa w woj. lwowskiej

i Lwów już od szeregu dni jest wolny od ostrzeżenia. Znaczne postępy poczyniły również nasze wojska koło Rawy Ruskiej i na frocie litewsko-białoruskim.

W NIEMCZECH zadały wojska rządowe klęskę wojskom komunistów w Bawarii i zdobyły Monachium.

1 maj świętowano w Niemczech i Austrii jako święto pracy.

AUSTRYA wysłała swoich delegatów na Kongres pokojowy do Wersalu. Ciągłe chodzą słuchy, że Austrya ma pozostać neutralnym państwem.

TYROL północny objawił chęć należenia do państw Rzeszy niemieckiej, na to Austrya ma się też zgodzić.

NA WĘGRZECH toczy się dalej walka pomiędzy wojskami węgierskimi bolszewików, a wojskami koalicyjnymi Rumunii, Czecho-Słowaków i innych. Niezadługo mają te wojska zająć Budapeszt i całe Węgry mają być okupowane. Takie los przynajmniej zapowiada im prasa.

ROSYA jest dalej terenem walk o władzę pomiędzy bolszewikami a ich przeciwnikami.

ANGLIA — IRLANDYA. Sprawiedliwość angielska jakoś nie wszędzie jest anielską, skoro w tych dniach miał rząd angielski wysłać do Irlandyi celem zgniecenia niepodległościowego ruchu irlandzkiego wojsko z karabinami maszynowymi i armatami.

GDAŃSK będzie należał do Polski, będzie on miał za to szeroki samorząd, dany mu przez Kongres międzynarodowy.

UZNANIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PRZEZ BRAZYLIE. Konsul Brazylijskich Stanów Zjednoczonych p. Wł. Rupniewski na audyencji we czwartek u wiceministra Wróblewskiego zakomunikował mu, że rząd brazylijski uznał suwerenność państwa polskiego.

Jednocześnie p. Rupniewski zakomunikował, że Brazylia pragnie nawiązać najściślejsze stosunki handlowe z Polską dla pożytku obu państw, co dzięki dawnym sympatyom będzie tem łatwiejsze — do zrealizowania.

KRONIKA.

WYBORY DO RAD GMINNYCH W GALICYI.

Biuro prasowe jen. dal. komunikuje:

Z upoważnienia ministerstwa Spraw wewnętrznych w Warszawie, które uwzględniło życzenie Rady przybocznej wyrażone na posiedzeniach w dniach 15 i 26 z. m. zarządził jen. delegat rozpisanie wyborów do rad gminnych we wszystkich tych gminach wiejskich, w których sześcioletni okres urzędowania obecnych Rad gminnych już upłynął, dalej tam, gdzie zostały wprowadzone tymczasowe zarządy gminne, a nadto w tych gminach wiejskich, w których z powodu zdekompletowania dotychczasowej Rady gminnej zajdzie tego potrzeba,

Wybory w tych gminach mają być przeprowadzone na podstawie obowiązującej w kraju ordynacji wyborczej gminnej we wszystkich trzech kuryach dotychczasowych, oraz w ku-

ryi czwartej powszechnej, wprowadzonej przez uchwałę b. PKL. z 26 listopada 1918.

ZAPOMOGA DLA INWALIDÓW. Rząd postanowił wypłacić inwalidom, szeregowcom i podoficerom, zamieszkałym w b. zab. austriackim (Galicyi) jednorazową zapomogę w kwocie 100 K., płatną w ciągu miesiąca. Wypłatę zapomogi uskuteczni generalny Delegat przez Ekspozyturę Sekcyi Opieki Ministerstwa spraw wojsk. przy starostwach.

UWAGA! POW. KROSNO. Szanowni obywatele powiatu Krosno. Kto ma być pobrane na spędzie organizacji od maja roku 1918 a niezapłacone proszę się zgłosić do mnie osobiście albo listownie, a ja postaram się o zapłatę tego bydlę. Trzeba mi tylko podać: adres gospodarza, numer kwitu, wagę i kwotę podaną na kwiecie. **Wojciech Działosz, Żeglice p. Chorkówka, członek nadzoru organizacji produk. bydła i trzody chlewnej w Krośnie.**

WIELKA KLĘSKA WOJSK UKRAIŃSKICH. Komunikat wojsk bolszewickich, operujących przeciw „zach. Ukrainie“ donosi o zdobyciu po zaciętych walkach Nowogrodu Wołyńskiego. Zdobyć obrzymia, dotychczas nieobliczona.

Ukraińcy skoncentrowali na tym odcinku wielką ilość sił i rozpoczęli akcyę ofensywną. Z początku udało się im odrzucić na kilka wiorst wojska bolszewickie, lecz wkrótce czerwona armia przeszła do kontrataku i wyrzuciła ukraińskie wojska z szeregu miejscowości.

WÓLKA MĘDRZECHOWSKA koło Szczucina. Ktoś odwołał w Ludzie katolickim, że się nieprawdę pisało w Przyjacielu Ludu, że ksiądz proboszcz nie dopuszcza ludowców za ojców chrzestnych i za świadków przy ślubach. Jeżeli to odwołał sam ksiądz, to dziwne. Przecież ksiądz proboszcz wie, co to jest prawda. Księżo proboszczu! czy nie masz spisanych z całej parafii Ludowców na liście w zakrystyi? Sam widziałem na własne oczy tę listę i ja tam jestem na tej liście napisany. Czy też może nieprawda, że mi ksiądz przy spowiedzi nie wracał pieniędzy za prenumeratę Przyjaciela Ludu,

Józef Korzec.

Z BORYSLAWIA dostajemy takie wiadomości, które nam przesyła p. Franciszek Błaż ze Sanoka: Rusini w Boryslawiu łakomi na „hrosze“, jak Moskale na „dzięgi“. Kto się mocno okupi, ten się nawet wydestanie z Boryslawia sprytnym sposobem, dadzą mu n. p. za 400 koron przepustkę i każą uciekać. Tak postąpił informator p. Błaża. Stosunki straszne. Mężczyzn przeważnie internowali, zostali tylko Rusini, kaleki i wierni synowie Izraela. Po 8 wieczór nie wolno chodzić po ulicy, kogo złapią 25 kijów go nie ma. Kobiety i dzieci cierpią wielką nędzę, bo drożyzna, o jakiej nawet my nie mamy pojęcia. 100 kg. ziemniaków 240 koron, kilo cukru 100 koron, pudełko zapalek 5 K., masło natomiast 80 K., mięso 7 K., słonina 24 K. Wiercenie szybów zastanowione, tylko szyby z większą produkcją tłokują. Polakom ludność nie sprzedać nie chce, a i tak kogo dołapią pędzą w bara-

ki. Na urzędników i kierowników szybów urządzone nagonkę obdzierską. Sprzeszono ich do pewnego lokalu i tam odebrano im odzież, a dano ukraińskie łachy. W barakach pożywienie marne, już niejedem... psa zjadł.

KAMIONKA pow. Dobczyce. Kilku inwalidów jest u nas, ale żaden nie pobiera zasiłku, ani pensji, a wójt nie robi, co do niego należy. To nam krzywda, a wójt Świdorski to umiał tylko bydło rekwirować z podwójtym za pobytu Mokali, sławnie obdziela skórami, cukrem, naftą i innymi artykułami, które przychodzą do gminy. Miałyby się to raz skończyć ta gospodarka w gminie i nowe wybory powinny zaprowadzić sprawiedliwy ład i większą rzetelność.

Roman Białek.

KOSZTOWA pow. Brzozów. Ruski pop z Barchorza ks. Andrzej Trzeźniowski traktuje parafian, którym są Kosztowanie, również ordynarynie, wymyśla, przezywa z ambony. Las parafialny niszczy i sprzedaje, wyrębuje, a nie zakulturuje na nowo, czem las wyniszcza. Przeciwko takiej robotie księdza protestujemy.

J. S. — H. S. — A. S.

JANILANY pow. Mielec. W dniu 21 kwietnia b. r. Rada Chłopska w obecności przewodniczącego uchwała i prosi czynniki miarodajne, by: 1) usunęły w całej Polsce urzędników, żandarmerów i t. d., którzy są z pochodzenia Czechami lub Rusinami, a na miejsce ich dały Polaków; 2) by mającą i duszcz z Ameryki rozdawano po wsiach biednym, a nie tylko po miastach, gdyż w miastach są i miliony, którzy dostają na równi z biednymi; 3) Rada Chłopska uchwała wydzierżawienie dla biedniejszej ludności gruntów dworskich po maksymalnej cenie za morg.

DĄBROWA. Z przysiółka Sutków ad Gruszków Cz. 1 w Młoczanym ksiądz wikary z Dąbrowy Antoni Gawenda zwrócił członkom udiślaty, a Kółko rolnicze prowadzi na własną rękę, szczególnie w Sutkowie. W sklepie tym dzieją się nadużycia. Smalec amerykański sprzedaje się po 32 K za 1 kg, słoninę am. po 30 K za 1 kg. Cóż na to komitet zwalczania lichwy? Zato w czasie wyborów zdał ksiądz egzamin z pozerstwa i napadania na ludowców.

Obdzierane owieczki.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

F. G. Paroniz. Umieścimy — zachęcamy do dalszej pracy w kierunku miejscowych stosunków i o tem pisać do „Przyjaciela”. — **H. W.** Wszelkie korespondencje krytyczne powinny się podpisywać pełnem imieniem i nazwiskiem. Żołnierz ludowy powinien występować mężnie i otwarcie. — Naszych korespondentów prosimy o cierpliwość — umieścimy wedle możności, co tylko możemy. — **Duszek S., Totko M., Pele L., Wandor H., Kaliszski P., Krasnik J., Głuchowski J., Łopata J., Wyżcha R., Kaczar J.** Pieniądzy nie otrzymaliśmy, prosimy reklamować. **Duszek S.** Gazetę wysyłamy regularnie. — **Bryda F.** Pieniądzy nie otrzymaliśmy, prosimy reklamować. — **A. Pasa.** Otrzymałszy 10 kor. — Ser-

ka **A.** Gazetę posyłamy na imię żony Pana. — **Kaczoroni Izidor.** Wysyłamy gazetę. — **Węklar St., Bogacz M., Felczar J.** Pieniądzy otrzymaliśmy. **Bogaczewicz M.** 10 kor. otrzymaliśmy od p. Sa nojcy 27 grudnia 1918. Gazetkę wysyłamy regularnie.

Prosimy wszystkie Rady Chłopskie, które zamówiły gazety, a nie nadeszły jeszcze prenumeraty, by ją uiszczyły w celu uniknięcia przerwy w wysyłce.

Banas F., Wasłowicz T. Pieniądzy nie otrzymaliśmy. — **Blachut W.** Należy się jeszcze 1 kor. **Gmina Lanckorona** złożyła na biednych włościan lwowskich 70 K. 87 h.

Korporterem „Przyjaciela Ludu” przypominamy, że żadnych zwrotów nierozsprzedanych numerów gazetki nie przyjmujemy i dlatego przysnajemy wyższą prowizję. Obecnie papier i koszty druku tak zdrożały, iż każdy niesprzedany numer pisma znaczną w dochodach stanowi stratę. Należy uregulować zamówienia gazetki tak, by wszystkie numery wysprzedać.

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE

poleca swój bogato zaopatrzone
skład maszyn i narzędzi rolniczych,
a w szczególności:

- Plugi z drewnianym grząździem, całożelazne, jedno i wielo-skiłbowe;
- Brony żelazne, drewniane, łąkowe, sprzętynowe i talerszowe;
- Kultywatory sprzętynowe, 5-zębne i większe;
- Walec gładkie, pierścieniowe i Campbella;
- Słownik rzędowe, szerokokorzystne i do nawozów;
- Wozy i rozstrząsacze nawozu stałennego;
- Pleniaki ręczne, konne, i obsypaki;
- Sartowniki do ziemniaków;
- Szufle amerykańskie, konne do ziemi;
- Raczki na gnojówkę, bezkrowy kłoczące;
- Naczynia i zbiorniki na benzynę i smary;
- Pompy do gnojówki;
- Olśje automobilowe i cylindrowe, waselina i smar Totta;
- Pokost sztuczny i Płyn do impregnowania drzewa;
- Taczki całożelazne i drewniane, szufle, kłofy, łopaty drenarskie i zwykłe, motyki, grabie, miotki, kowadła i siekiery;
- Swoździa, łańcuchy, siatka betonowa, postrońki i gurty;
- Kosiarki, żniwiarki, wiatrak, grabiarki przetrząsacze i zgarniacze siano, Tocznika do kosiarek;
- Części do maszyn żniwnych, kosy i słupy;
- Młocarnia, kłasy, młynki do czyszczenia zboża, — wiatrak polskie, sieczkarńki;
- Lokomobile i młocarnie parowe;
- Wielkie plugi benzynowe, oryginalne amer.;
- Śrubowniki i młyny, Parniki do ziemniaków;
- Wagi dziesiętne,
- Pły cyrkularne do drzewa;
- Naczynia i pompy olejnicze;
- Wielkie kołki oryginalne szwedzkie.

Fornala i 4 dziewcząt

do robót w ogrodzie od 1-go maja. 2-2

Wiadomość: Jan Wolny, plac Szczepański 2.

Ważne P.T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów by takowe na czasie otrzymać, KAINIT, SOLE POTASOWE wysoko procentowa, GIPS nawozowy, bardzo skutoczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowo posyłki każdego gatunku

materyały budowlane:

wapno, comont, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa „ASBIT” i t. p. wszystkie tylko w ładunkach całowagonowych,

Koniczynę czerwoną, tymatę i inne nasiona

szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, Żywiec, Rynek 22, obok kościoła farnego.

Najlepsze nasiona buraków pastewnych i ćwikłowych

z własnych plantacji, z gwarancją odmian i jakości, poleca

Skład nasion „ZAGON”

Spółka z ogr. poręką

w Krakowie, ulica Basztowa 17.

Na żądanie służymy specjalnymi ofertami.

ISTNIEJĄCE OD 1805 ROKU

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. ULRICH

WARSZAWA, — ULICA CIEGLANA Nr. 11

zawiadamiają, że wyszedł z druku Cennik nasion i narzędzi ogrodniczych na rok 1919 i na żądanie wysyłany jest bezpłatnie.

Lekarz Dr. S. Lanos w Jaśle

powrócił z wojska i ordynuje jak poprzednio przy ulicy Trzeciego Maja (dom p. Knebla) II. piętro. 7-8

Bańki Drobner — Kraków

do stawiania - sztuka 80 hal.

Fabryka pieców kaflowych „FLORA” w Tarnowie

posiada na składzie większy zapas pieców i kuchon kaflowych różnych wielkości, kolorów i deseni, jakoteż armatur do tychże. — Liczny wyszkolony personal techniczny daje gwarancję szybkiej i fachowej obsługi. — Ceny umiarkowane. 10-10

O liczne zamówienia uprasza Zarząd.

Kursy ceglarnstwa w Warszawie

Organizowane przez Biuro Odbudowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kursy rozpoczęły się dnia 8 lutego b. r. Słuchacze po ukończeniu kursu, otrzymają świadectwa majstrów i instruktorów ceglarskich. Wiadomości i zapisy przyjmuje Biuro Odbudowy, Kredytowa 9, VI piętr.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffelsena,
WASZE Kółko rolnicze
powiniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

»WISŁA«

Ludowo Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczelwy zarobek.